

**(Gazzetta dello Sport - A.Di Caro) Niedopuszczalne, makabryczne, szalone. Zawieszony baner z groźbami ("*Rada, nie obraza, śpijcie przy zapalonych światłach*"), któremu towarzyszyły trzy manekiny z koszulkami graczy Romy (De Rossi, Nainggolan, Salah, wybrani przypadkowo?), o dwa kroki od Koloseum, to już przekroczenie granic. To już nie drażnienie się, nie rywalizacja. To szaleństwo.**

Jest wideo, które krąży w sieci, a także wlepki znalezione na miejscu, które popychają policję, aby sądzić, że czyn popełnili kibice (kibice?) Lazio. Jeśli to potwierdzone, przekroczyli granice, z mocnym ryzykiem odpowiedzi w tym samym tonie ze strony ich odpowiedników z Romy. Miejmy nadzieję, że powstrzymają się o odwetu, który nie wiadomo gdzie może zaprowadzić. Zostali już przygnieci ponurą ironią pogrzebu ze zniczami ustawionymi przez Trigorią, po derbach, tutaj wychodzimy dalej: pojawiają się groźby śmierci. Czy realne czy nie, nie można udawać, że nic się nie stało.

To, co wydarzyło się wczoraj przed Koloseum, pojawiło się chronologicznie po transparence wywieszonym we wtorek przed Stadio Franchi - gdzie ostrzeżono graczy Fiorentyny, że jeśli nie będą biegać, przygotowane są kije - i napisami na murach, które prowadzą na wzgórze Superga, w których obraża się zmarłych wielkiego Torino. To tydzień, w którym ponownie musi zabrzmieć dzwonek alarmowy. Nie mieliśmy nawet czasu, aby okłaskiwać wczoraj po południu wypowiedź Buffona, który potępił mocno to, co wydarzyło się w Turynie, pokazując, że jest mistrzem nie tylko na boisku, gdyż w nocy ciekawscy przechodnie zostali ogłuszeni spektaklem, jakiego w Rzymie jeszcze nigdy nie widziano. Jest punkt, w którym kończy się analiza komentatorów i rozpoczyna dochodzenie policji i odpowiednich organów. Ten punkt został osiągnięty wczoraj. Nie ma nic więcej do dodania, jest dochodzenie, które trzeba bardzo szybko zakończyć. Również po to, aby ograniczyć oburzenie spowodowane patrzeniem na to, że w Rzymie - i być może nie tylko w Rzymie - może wydarzyć się naprawdę wszystko bez kontroli.

Padają bowiem pytania jak to możliwe, że w tym historycznym momencie pełnym alarmów i niebezpieczeństw w stolicy kraju, przed najświetniejszym pomnikiem na świecie, duża grupa ludzi ma czas, aby umieścić wielki transparent i powiesić cztery manekiny, bez tego, żeby ktokolwiek to widział, bez nadzoru kamer, natychmiastowego działania.

Autor: abruzzo